**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 6 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.**

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

**Nr. 478.** **Kraków, poniedziałek 21 października 1907 r.** **Rok XV.**

## Koresdondencya.

**Wiedeń**, dnia 20 października.

W Kole polskiem daje się uczuwać lekkie wrzenie z powodu nowej organizacyi lewicy, która już przyszła do skutku i nie pozostanie bez wpływu polityki w Wiedniu.

Przyszła mianowicie do skutku unja wszystkich grup demokratycznych, które dotychczas szły luzem, porozumiewały się dorywczo, a niekiedy nawet współzawodniczyły z sobą. Zwłaszcza pomiędzy narodowymi a krakowskimi demokratami, stosunki nie były najlepsze, a niesnaski, które się rozpoczęły z chwilą wniesienia w Radzie P. projektu reformy wyborczej, wywołały rozgoryczenie trwające aż do ostatnich czasów. Dla pp. Rottera który wówczas żył jeszcze, i Petelenza, dr. Głąbiński był za konserwatywny, i na odwrót lwowski przywódca narodowych demokratów uważał swoich krakowskich kolegów za radykałów czystej wody...

Po znanej zmianie frontu „N. Reformy", i po wstąpieniu do lewicy posłów krakowskich nastąpiło ściślejsze zbliżenie pomiędzy grupami lewicy, — które obecnie przy współdziałaniu dra Leo zmieniło się w zupełną solidarność.

W Kole polskiem, a zresztą, w kraju mamy aż 4 gatunki demokratów: narodowych, popularnie zwanych wszechpolakami, krakowskich grupujących się koło „Reformy", lwowskich starego autoramentu, dr. Dulemba, dr. Małachowski itd., wreszcie paru dzikich, którzy błąkali się samopas, bez wyraźnej orjentacyi... Razem liczą te grupy w Kole około 30 posłów, co przy obecnym liczebnym stanie Koła, stanowi już siłę poważną, i zmusza konserwatystów do wielkiej ogledności, a nawet wobec istnienia centrum odbiera im większość. Koło bowiem obecnie liczy 54 członków. W każdym razie nowa organizacja jest czysto wewnętrzną i solidarności Koła nigdy nie w niczem nie naruszy.

W związku z tą sprawą powstają nowe usiłowania, aby ludowców wprowadzić do koła. Oddziaływanie w tym kierunku idzie z dwóch stron; od demokratów i posłów włościanskich należących do koła. W tych dniach odbyła się nawet konferencja polskich posłów włościańskich, na której dyskutowano o ugodzie i reformie wyborczej do Sejmu. Wstąpieniu ludowców stoi na przeszkodzie główni Stapiński i paru ciemniejszych a ambitnych chłopów, którzy boją się utraty swoich wpływów.

W sprawie ugody prezes ministrów odbywa nieustanne konferencje z przywódcami stronnictw. Pomimo wynurzeń zbyt głośnych, aby były szczeremi, — niektórych „nieprzejednanych", — przyjęcie ugody jest zapewnione.

Pod tym względem bar. Beck jest zupełnie spokojny; więcej kłopotów sprawiają mu Czesi, w których łonie toczy się teraz ożywiona walka stronnictw.

Ostatnie wybory rozbiły jak wiadomo solidarność klubu czeskiego.

Młodoczesi nie tylko utracili większość— ale nawet razem ze staroczechami zeszli na drugi stopień, mając tylko 25 mandatów, podczas gdy agrarjusze rozporządzają aż 29 mandatami. Obok tego, jest jeszcze 17 katolickich Czechów i 10 radykałów, wprost wrogo usposobionych w obec młodoczechów.

Tymczasem w gabinecie zasiada aż dwóch młodoczeskich mężów zaufania. Minster-rodak dr. Pacak, minister handlu dr. Forscht. Otóż agrarjusze nie bez słuszności rozumują, że należy się przynajmniej jedna teka jako najliczniejszemu czeskiemu stronnictwu. Z tego powodu krążą pogłoski o silnem zachwianiu stanowiska ministra handlu. Mówią nawet, że jego tekę obejmie dr. Pacak, — podczas gdy ministerstwo bez teki otrzyma p. Praszek prezes czeskiej rady rolniczej. Są to jednak na razie pogłoski chociaż trudno zaprzeczyć, że stanowisko obu czeskich ministrów stało się po ostatnich wyborach daleko trudniejszem.

## Znalezienie hr. Zamoyskiej.

**Warszawa 20 października**

Hr. Adamowa Zamoyska znalazła się — oto niespodziana wiadomość, która spadła jako znów nowa sensacja w tem sensacyjnem zniknięciu hrabiny. Gdy zmobilizowane władze policyjnosądowe prowadziły gorączkowe śledztwo, gdy uwięziono brygadę konduktorską pod zarzutem morderstwa a 500 ludzi poszukiwało „zwłok za mordowanej" wzdłuż toru kolejowego, wczoraj o g. 3-ej po południu, uważana przez dwa dni za ofiarę zbrodni hr. Zamoyska — zdrowa i żywa — zjawiła się w Warszawie w domu ojca swego hr. Konstantego Potockiego. Według krążących pogłosek, hrabinę mieli uprowadzić z pociągu bandyci, którym hr. zdołała się wyrwać. Natomiast urzęd. „Warsz. Dniew" na podstawie przeprowadzonego śledztwa jeszcze przed znalezieniem się hr. Zamojskiej w sprawie tajemniczego jej zniknięcia pisze: Po obejrzeniu przedziału kl. I, w którym jechała hrabina, znaleziono jej rzeczy podróżne, przyczem poduszka i chustka do nosa, miały jakoby na sobie ślady krwi. Zawiadomiony o zniknięciu żony hr. Adam Zamojski, wyraził przypuszczenie, iż żona jego została zabita i wyrzucona z pociągu. Bezzwłocznie przystąpiono do śledztwa, po obejrzeniu jednak rzeczy pozostawionych w przedziale, jak i innych okoliczności ustanowiono, że w danym wypadku władze sądowe nie mają do czynienia z przestęstwem, lecz tylko z symulacją nie bardzo udatną. Nie wdając się w szczegóły oświadcza „Warsz. Dniew". — zaznaczamy, że czerwone plamy na poduszce i chustce z trudnością można uważać za ślady krwi, ponieważ tego rodzaju plamy istnieją również na kawałku materji, znajdującej się wewnątrz puszki z pudrem, która była zamknięta. Wielki neseser, otwarty, pozostawiony w przedziale przedstawia wartość kilkuset rubli i w neseserze tym na miejscu widocznem leżał cenny pierścionek ze szmaragdem. Trudno przypuścić, aby zbrodniarz nie skorzystał z tak cennej zdobyczy. Żadnych śladów wewnętrznych napadu w przedziale nie ujawniono, a np. welon od kapelusza żałobnego, w którym jechała hrabina leżał systematycznie ułożony na kanapie. Według objaśnienia konduktora wagonu, kiedy pociąg wyruszył ze stacji Szepietowo hr. Zamoyska prosiła, aby jej nie niepokojono, ponieważ czuje się niezdrową i zamknęła się w przedziale. W wagonie tym jechało tylko pięciu pasażerów: hr. Zamoyska, technolog Zyf z żoną i jego kuzyn Frumkin. Oprócz wyżej wymienionych osób jechał jeszcze jakiś nieznany mężczyzna, który zniknął w drodze. W rzeczywistości wyjaśniło się, że był to jeden z urzęd. kolejowych i osobistość jego została stwierdzona. Zniknięcie hr. Zamoyskiej zostało spostrzeżone przed przybyciem pociągu do Warszawy, kiedy konduktor odbierał bilety. Zebrano wiadomości, iż w Małkini jakaś osoba ubrana w kostjum małorosyjski z chustką na głowie wykupiła bilet kl. II do Warszawy; ztąd wniosek, że hr. Zamoyska przebrała się w przedziale, wyszła na stacji w Małkini, kupiła bilet kl. II i tymże pociągiem dojechała do Warszawy.

Należy tu jednak zaznaczyć, że dotychczas rodzina hr. Zamoyskiej nie udzieliła w tej tajemniczej sprawie żadnych informacji, wobec czego wszelkie dociekania w celu odgadnięcia tej dziwnej zagatki, byłoby wkraczaniem w sferę stosunków prywatnych.

Według ostatnich wiadomości pochodzących bezpośrednio od ojca hr. Zamoyskiej doznała ona w pociągu nerwowego ataku i w przystępie trwogi wysiadła w Małkini. Obecnie, ma podobno hrabina 40 stopni gorączki.

## Koniec strejku szkolnego w Poznańskiem.

W Kościanie — jak pisze „Gaz. Opolska" — zakończył się strejk szkolny polskiej dziatwy. Czterech chłopców, synów robotników Jacka Kaczmarka i Jana Skrzypczaka, którzy dotąd tylko sami trwali w oporze przeciwko niemieckiej nauce religji, zaczęło znów odpowiadać po niemiecku.

Robotnicy Kaczmarek i Skrzypczak dużo przecierpieli, zanim zdecydowali się ustąpić. Najpierw po dwa, a następnie po 10 dni przesiedzieli w więzieniu, które w poniedziałek dopiero opuścili. Kaczmarek siedział w więzieniu sądowem; dano mu ubranie więzienne i kazano pleść chodniki słomiane. W ciągu 10 dni pięć razy brano go na przesłuchy i starano się nakłonić go, aby dzieciom swym zakazał strejku, lecz K. opierał się; namawiano także żonę Kaczmarka, lecz również napróżno, chociaż rodzina żyła w niedostatku, gdyż policja na dzieci nic nie płaciła i tylko syn, pracujący w Westfalii w Langendreer, przysyłał pieniądze na utrzymanie matki i rodzeństwa. Gdy w poniedziałek Kaczmarek opuszczał więzienie, żona i dzieci z kwiatami przywitały go u furty więziennej, a w domu dzieci z płaczem prosiły ojca, aby już nie chodził do więzienia i pozwolił im odpowiadać w szkole po niemiecku w nauce religji. W domu zastał bowiem Kaczmarek nowy mandat karny na 150 marek lub odpowiednią ilość dni więzienia. Udał się więc na policję i oświadczył, że nakazał swym dzieciom odpowiadać pod-

czas nauki religji po niemiecku. To samo uczynił także Skrzypczak.

Tak więc zakończył się pamiętny strejk szkolny na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Ostatni dwaj bojownicy zeszli z pola walki. Ulegli nie dla tego, że zabrakło im ducha, nie dla tego, jakoby dziś godzili się na niemiecką naukę religji dla swych dzieci, lecz ustąpili dla tego, ponieważ **zabrakło im sił do dalszej walki**, ponieważ zrozumieli, że dalsza walka i wszelkie ofiary są już daremne. **Ulegli więc na razie przemocy pruskiej.**

Będąc przekonany o słuszności swej sprawy przez rok cały z górą bronił jej lud polski z poświęceniem, które wzbudziło podziw w całym świecie cywilizowanym. Walka ta ciężkie zadała rany społeczeństwu polskiemu; cierpieli i cierpią dziś jeszcze redaktorzy, kapłani i ojcowie rodzin, cierpi i ponosi ofiary całe społeczeństwo. Ale rząd pruski, który do walki z bezbronną dziatwą zmobilizował policję, prokuratorów, sądy i pułki swych „pedagogów“, zwyciężył tylko fizycznie, lecz moralne zwycięstwo jest po stronie polskiej. Lud polski ukazał przed całym światem z jednej strony barbarzyństwo i nicość moralną Prusaków, a z drugiej — swoją własną siłę duchową, której nie złamią najbrutalniejsze gwałty i zbrodnie zwyrodniałych i oszalałych w swej pysze pruskich „kulturtregerów“.

# KRONIKA.

## KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

**Kraków, dnia 21 października.**

— **Kalendarzyk kościelni.** Dziś w poniedziałek Urszuli z towarzyszkami i Hilarjana opata; we wtorek Filipa biskupa i Korduli panny męczęników.

— **Kalendarzyk arstronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 1B, zachód przypada o godzinie, 4 minut 38, długość dnia godzin 10 minut 25.

— **Swięcenie niedzieli** uzyskała wreszcie po długich staraniach czeladź masarska i rzeźnicza. Przed kilku dniami wydało Namiestnictwo rozporządzenie, zaprowadzające przymusowe zamykanie sklepów i kramów rzeźniczych we wszystkie niedziele roku. Tylko w niedziele trzech letnich miesięcy (czerwca, lipca i sierpnia) sklepy otwarte mogą być od g. 8-11.

Poważne to zwycięstwo dla czeladzi rzeźniczej wywalczyła organizacja katolicka robotnicza. Zaznaczyć należy, że socjaliści nie tylko akcyi tej niepopierali, ale z drwinami ją traktowali, osłabiając przez to stanowisko czeladzi. Jednak słuszna sprawa musiała zwyciężyć, zwłaszcza że walka prowadzoną była w sposób pełen taktu i bez niepotrzebnych wrzasków. Czeladź rzeźniczą popierały też w jej żądaniach: cech rzeźników i prezydjum miasta.

— **Kurs muzyczny.** Staraniem „chóru akadem.“ odbywać się będzie od 1 listopada b. r. popularny kurs analizy muzycznej t. j. zasad muzyki i harmonii, instrumentacji i formy, jakoteż historji muzyki. Wykłady podejmą młodzi kompozytorowie pp. Dr. Zdzisław Jachimecki, Bol. Raczyński i Bol. Wallek-Walewski. Goście wprowadzeni przez członków Stow. mogą korzystać z wykładów za opłatą 5 kor. miesięcznie. Wpisy przyjmuje się codziennie z wyjątkiem niedziel od g. 12-1 w poł. i we wtorki, czwartki i soboty od g. pół do 7-mej do pół do 8 wiecz. w sali Tow. „Dom akad.“ parter, sala nr. 22 ul Jabłonowskich l. 10.

Bliższe objaśnienia tamże.

— **Z teatru miejskiego.** Na afiszu najbliższej premiery sobotniej ukażą się obok siebie: imię największego klasycznego dramatopisarza Francji i nazwisko najwybitniejszego poety i pisarza scenicznego we współczesnej literaturze polskiej: danym będzie „Cyd“ Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego. Próby odbywają się już od tygodnia.

Czwartek bieżącego tygodnia przyniesie nową sztukę, niegraną dotąd w Krakowie: „Wojna domowa“ komedja w trzech aktach pana Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka“. Komedja, ta, jak większość utworów p. Przybylskiego, osnuta jest na tle stosunków wiejskich rozgrywa się w dworku szlacheckim polskiej wsi.

— **Uroczysty wieczór Kościuszkowski** zgromadził wczoraj w sali „Sokoła“ liczną publiczność. Program wieczoru choć skromny, został jednak starannie wykonany.

Profesor Magiera skreślił w słowie wstępnym ważniejsze momenty Kościuszkowskiej insurekcji i rzucił kilka ciepłych zdań na temat obecnej sytuacji i potrzeby obrony, i pielęgnowania tężyzny ducha i jedności w narodzie. P. Antoni Łekszycki deklamował „Grób Agamemnona“ Słowackiego i „Ekscelsior“ Kasprowicza. Piękna wykończona deklamacja szwankowała trochę z powodu braku siły w drugiej części „Grobu“ w oddaniu ogromu żalu i goryczy Słowackiego. Część muzyczną wykonał Chór Sokoła podgórskiego, który pod kierownictwem druha Kowickiego, śpiewał „Poloneza Kościuszki“, oraz pieśni Moniuszki, Galla Marschnera i Zerleta, wreszcie orkiestra Sokoła wykonała kilka swojskich utworów.

Na zakończenie wystąpiła drużyna Sokoła z prezesem Turskim i naczelnikiem Rucińskim na czele i odbyło się uroczyste ogłoszenie zwycięsców w zawodach Kościuszkowskich i wręczenie dyplomów i medali. Zwycięzcami byli: Bernard Miller, Stanisław Bielecki, Mieczysław Tylko, Stanisław Siczek, Walerjan Lesiecki, Leopold Fortuna, Bronisław Górski, Józef Malik. (W rzucie oszczepem) i Bolesław Olejak (w zapasach).

Nadto odznaczono za ćwiczenia w zawodach najubileuszowym „Zlocie we Lwowie w r. 1907 druha Rucińskiego, naczelnika „Sokoła“ krak. dyplomem honorowym i srebrnym medalem, „Polskie Tow. Sokoła w Krakowie“ srebrnym medalem, druha Długopolskiego, dyplomem honorowym, druha Misiąga, dyplomem i bronz wym medalem, druha Reiflanda zaszczytną wzmianką. Podobne odznaczenia otrzymali pp. Profic, Bielecki, Holoubek, Wojciechowski.

— **Zgromadzenie sklepikarzy** krakowskich odbyło się wczoraj w sali Domu robotniczego dla naradzenia się nad zawiązaniem stowarzyszenia. Obrady zagaiła i następnie przewodniczyła p. Gebauer: w zebraniu brali udział: instruktor przemysłowy dr. Ostrowski i delegat Magistratu p. Nowicki.

Referent p. Zgórniak przedstawił dotychczasowe zabiegi komitetu sklepikarzy celem zawiązania stowarzyszenia zawodowego. Komi-

---

11) *Jan Okwietko.*

# PRZED BURZĄ.

Część I.

I królowy most i górę Batorego i wszystko to co mówiło o przeszłości, co było dla niego tem żywszą kartą historji, że się ustawicznie łączyło z rosyjskim mundurem leśniczych.

Tu, jak na Podlasiu czuł wyraźnie, że depcze swoją ziemię. I teraz pamiętał ich radość, kiedy gdzieś w zapadniętym ostępie tknięci jedną myślą hukneli razem z całych sił zdrowych, młodych piersi: »Jeszcze Polska nie zginęła!“

Było to pod wieczór i wierzchy odwiecznych sosen czerwieniły się od zachodzącego słońca.

Na tle przedwieczornej ciszy pieśń ich trysła jak fontanna do góry; obiła się o sąsiednie drzewa i szła szersza i dalsza i coraz doskonalsza, jak w „Panu Tadeuszu.“

Zmilkli, powoli rozpłynęło się echo i na tle ciszy z głębi gdzieś oddalony i cichy, z początku pojedynczy, potem w dwa, trzy i setki głosów coraz bliższy i potężniejszy rozpoczął się bek jeleni.

Oni słuchali z zapartym oddechem i zdawało im się w tej chwili, że to puszcza odpowiada im śpiewem na ich śpiew, sercem na serce i stanęły im w duszy wszystkie opowiadania o zaklętych hufcach śpiących po górach i jarach, w puszczach i na kurhanach w oczekiwaniu chwili wyzwolenia; chwili powstania do czynu i sławy.

Może wtedy to wydawało im się, że ich śpiew obudził te niezliczone hufce, że chwila nadeszła?

Uczuć tych już obecnie Czarko nie byłby w stanie odtworzyć ani analizować. Ale w pamięci jego pozostawały niezapomniane fragmenty od których coś mu rosło w piersi, jak za młodych lat.

W powrocie z tej niezapomnianej wycieczki pomiędzy Hajnówką i Bielskiem, zatrzymali się około dworku, ślicznie położonego, na samym prawie szczycie dość wysokiego pagórka obrośniętego młodą chojną.

Dowiedzieli się od chłopów przy drodze, że to Zielona Góra, że tu mieszkał kiedyś polski pan, ale że musiał sprzedać.

— A teraz żyje tu ruski pan?

— At jaki tam pan, niby pan, a prosto popadiuk.

I Czarko tak żywo widział wyraz bezmiernej pogardy jaki się odmalował na twarzy chłopa.

— A pan, musi ze sprawiedliwych panów?

— Jakto ze sprawiedliwych?

— Ano z dawniejszych, z tych, co tu byli, z naszych panów.

Dalej już nie pamiętał rozmowy. Pamiętał tylko, że nie wstąpili do dworka, jak mieli zamiar, ale opodal długi szereg chłopskich rozciągnięty po łące kosił trawę, z brzękiem i nawoływaniem-

Na drodze koło tej łąki siedli na odpoczynek, a Czarce widok się tak podobał, że rzucił na papier szkic akwarelą.

I oto teraz Opolski łączył mu się w myśli z temi najlepszemi wspomnieniami. Zdało mu się, że przez to stał mu się bliższym.

Chciałby pogadać z nim o tem wszystkiem, połączyć razem wspólnie wspomnienia i jeszcze raz przeżyć te dawno już minione chwile.

Ale Opolski był właśnie teraz zagrożony. Dziś, jutro, mógł być zamkniętym w cytadeli, albo zmuszonym do ucieczki z kraju.

Czarko się obruszył i zaczął dumać o tem, czyby się nie dało wymyślić sposobu, żeby w razie potrzeby Opolskiego uwolnić od ciążącej na nim odpowiedzialności.

Właśnie zastanawiał się nad tem, kiedy mu dzwonek zwiastował pierwszych gości.

Rozdział III.

Dla Zygmunta zaszła wreszcie tak długo oczekiwana chwila rozmowy z ojcem.

Kiedy go stary hrabia zaprosił na papierosa do swego gabinetu, serce Zygmunta zabiło silniej, umitygował się wszakże tak prędko, ze wzruszenie jego uszło wzroku ojcowskiego.

Gdyby hrabia wiedział, co się działo w duszy jedynaka, musiałby mu być wdzięcznym za zimną krew, zachowaną z prawdziwem mistrzowstwem.

Od dzieciństwa go uczył, że szanujący się człowiek, mający pretensje do dobrego towarzystwa, powinien dbać przedewszystkiem o zachowanie pozorów.

Zimna krew, mawiał często, jest oznaką dobrej rasy i starannej tresury. Kto nie umie w każdej chwili życia zachować równości charakteru i choćby udanej obojętności na to, co

tet zwołał jeszcze w r. 1906 zgromadzenie sklepikarzy, które uchwaliło już statut zawiązać się mającej organizacji. Atoli Izba handlowa, której Magistrat statut ten do zaopiniowania przedstawił, wydała opinię nieprzychylną. Jako motyw podała tę okoliczność, że równocześnie powstaje w Krakowie gremium kupieckie, więc odrębne stowarzyszenie sklepikarzy jest niepotrzebne (!); nadto zasłaniała się Izba protestem pewnej części sklepikarzy przeciw zawiązaniu stowarzyszenia. Skutkiem tego statut ten utknął w Magistracie i dopiero w przyszłości wysłanym zostanie do Namiestnictwa. W każdym razie słuszna sprawa sklepikarzy przeciągnie się i grozi jej poważnie niepomyślne załatwienie.

P. Zgórniak wykazywał bezpodstawność motywów Izby handlowej. Gremium składać się będzie z kupców opodatkowanych od 20 kor. wyżej, podczas gdy do stowarzyszenia sklepikarzy należeć mają płacący podatek zarobkowy niżej 20 kor. Protest podpisali sami żydowscy sklepikarze z Kaźmierza w liczbie 160, podczas gdy 400 katolickich sklepikarzy obstaje przy swej uchwale.

P. Zgórniak stawiał zgromadzonych za wzór katolickich sklepikarzy wiedeńskich, zachęcił do podobnej organizacji i przedstawiał upośledzenie drobnego handlu. Zwłaszcza nierzystny dla sklepikarzy czas otwierania sklepów w niedzielę (godz. 8—11) powinien uledz szybkiej zmianie. We Lwowie już Namiestnictwo termin ten zmieniło na godziny 7—10. Mowca stawia w tej sprawie rezolucję, którą następnie jednogłośnie uchwalono.

Po przemówieniach pp. Radwańskiego, Jamroża, Chicieka, instruktora dra Ostrowskiego i ks. Mytkowicza uchwalono następującą rezolucję: 1). Zgromadzenie zmienia swą dawną uchwałę w tym kierunku, że do stowarzyszenia sklepikarzy należeć mają kupcy, opłacający do 20 kor. podatku, a nie do 25 kor. 2). Przyszłe stowarzyszenie ma rozciągnąć się na terytorjum dzielnic: 1, 2, 3, 4, 5 i 6, żydowskie dzielnice: 7 i 8 od organizacji są wykluczone, by podobne stowarzyszenia mogły zawiązać.

Przy końcu ks. Mytkowicz wykazywał wszechwładzę wpływów żydowskich we wszystkich instytucjach publicznych i wzywał sklepikarzy do samoobrony ekonomicznej. Mowca uważa za niesłychany fakt, że statut sklepikarzy wypracowany wspólnie z Instruktoratem przemysłowym nie uzyskał dzięki żydom zatwierdzenia. Żydzi zaś zwalczają stowarzyszenie, bo wiedzą, że silna organizacja chrześcijańska będzie mogła wyzwolić drobny handel od żydów. To też mowca gorąco zachęcał zebranych, aby taką organizację stworzyli.

Na tem zgromadzenie zakończono. W najbliższych dniach uda się do prezydenta miasta deputacja, by poprzeć u niego sprawę statutu.

**— Krwawe zajście na Kazimierzu.** Andrzej Maciejasz wyrobnik z Olszy wczoraj przedpoł. w czasie nabożeństwa spił się w szynku u żyda Huperta tuż obok kościoła Bożego Ciała. Żyd spoił Maciejasza, a potem wszczął z nim awanturę o jeden niezapłacony kieliszek wódki. Z kłótni przyszło do bitki, żyd wezwał policjanta. Przybyły plutonowy policji Mucha chciał Maciejasza odprowadzić do domu, atoli ten szarpał się i rzucał, oświadczając, że nie życzy sobie asystencji policjanta. W pomoc Maciejaszowi przyszła jego żona i chciała go wyrwać z pod opieki policjanta. Powstało wielkie zbiegowisko. Plutonowy zawezwał pomocy drugiego policjanta i wespół z nim usiłował pijanego Maciajasza wsadzić do dorożki. Szarpany Maciejasz zaczął plutonowego bić po twarzy, na co ten dobył szabli i ciął Maciejasza w głowę, zadając mu płytką, ale szeroką ranę. Wtedy gawiedź, która już przedtem rzucała na policjantów kawałkami cegły, uderzyła na nich gwałtownie i byłoby przyszło do krwawego zajścia, gdyby zagrożonym nie nadjechała z pomocą konna policja. Tłum został rozproszony.

Na miejsce wypadku przybył komisarz dr. Styczeń Pogotowie ratunkowe, czy to nie wezwane odrazu, czy z innego powodu zjawiło się dość późno, a opatrzywszy Maciejasza odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Przy zajściu aresztowano 4 osoby za gwałt publiczny i występek zbiegowiska.

Całe zajście miało miejsce w samo południe, gdy tłum ludu wychodził z kościoła Bożego Ciała. Powodem takich przykrych awantur, które dość często się zdarzają są te szynki żydowskie gęsto rozsiane po Krakowie, a znajdujące się szeregami zwykle przy kościołach... "posobność do upicia stąje się więc łatwą. Sądzimy jednak, że w opisanym wyżej wypadku policjant użył niepotrzebnie szabli na pijanego. Władze policyjne zbadają niewątpliwie całą sprawę.

**Praktyczny pomysł** wprowadził w czyn znany krak. przemysłowiec i właściciel handlu maszyn do szycia p. R. Pawłowski.

Wspomniana firma urządza własnym kosztem bezpłatne kursa nauki haftów artystycznych, robót ażurowych, mereszkowych, gipiur, haftów domowych białych itp. we wszystkich miejscowościach Galicji. Gdzie się zbierze kilka zamówień na maszyny do szycia i do haftu ze wspomnianej firmy, tam wyjeżdża reprezentant firmy i zupełnie bezinteresownie organizuje kursa, które przeprowadzają kwalifikowane nauczycielki haftów. Na żądanie udziela także nauki kroju. P. R. Pawłowski wydał w tym przedmiocie osobny cyrkularz, w którym, oprócz warunków nabywania w handlu maszyn do szycia — podał szczegółowy program wyżej wspomnianych bezpłatnych kursów.

Korzystając z tego, może niejedna kobieta być przez nauczenie się szycia i haftowania na maszynie, pomocną swej rodzinie w uczciwym zarobkowaniu.

**— Następca tronu** Arcyksiąże Franciszek Ferdynand przybędzie około 7 listopada w odwiedziny do hr. Romana Potockiego do Łańcuta.

**— Bluźnierstwa mankietników.** Pisma warszawskie donoszą:

Proboszcz parafii w Lesznie, ks. Eustachy Krocin, zbierający materjały do historji sekty marjawickiej, otrzymał w tych dniach ciekawy dokument „zasad wiary marjawitów", podpisany przez trzech kierowników sekty.

Dokument ten brzmi:

„Marjawici wierzą:

1) W to wszystko, czego Kościół naucza.

2) Że Pan Bóg uczynił Marję Franciszkę z domu Kozłowską najświętszą i dał Jej te łaski, jakie dał N. M. P. Matce Boskiej.

3) Że w ręku św. Marji Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata i nikt bez Jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi.

4) Że modlitwa do św. Marji Franciszki jest nietylko pożyteczna, ale i konieczna do odparcia zasadzek szatańskich i do utwierdzenia duszy w łasce Bożej.

(Podpisano):
O. Antoni Hrynkiewicz.
O. Bazyli Furmanik.
O. Cyryl Żmudzki."

Jest to pierwsze urzędowe wyznanie wiary tych ciemnych sekciarzy.

## Z teatru

„W przystani", dramat Engla w 3-ch aktach.

Być może, że to skutek suggestji politycznej, ale po wysłuchaniu sobotniego przedstawienia, ma się wrażenie jakby Engl streszczał w swoim dramacie wszystkie właściwości nowożytnego Prusactwa, więc brutalność, obłudę i fałsz moralny.

Dzieje się to jednak wbrew intencji autora, który zupełnie jak pruscy ministrowie, uważa siebie za bardzo subtelnego, etycznego i szczerego obserwatora. Tymczasem jego dramat jest przesiąknięty od początku do końca najgrubszym kabotynizmem, podłem efekciarstwem i płaskim sentymentalizmem.

To też z przedstawienia wynosi się tylko uczucie niemal wstrętu, bo czego nie ma w tym morsko-rybackim melodramacie, podlanym sosem protestancko-liberalnym!

I tkliwa żona rybaka, która przysięgła mężowi przed wizerunkiem Chrystusa wierność, a potem skutecznie go zdradza, ciągle spoglądając na obraz Zbawiciela i gwałtowny a nieszczęśliwy rybak, który naturalnie topi się razem z córką, nie wiadomo tylko, czy z zazdrości czy w przystępie obłąkania i pastor, prostak-weredyk, -ten jeszcze najznośniejszy- i liberalny oczywiście inżynier, który przynosi nowe myśli do wsi rodzinnej i przy ich pomocy bałamuci piękną rybaczkę i sędziwy nauczyciel i równie sędziwa rybaczka i gra na skrzypcach i wicher złowieszczy i złowróżbne znaki i znamienne przeczucia śmierci, a wszystko razem fałszywe, sztuczne, grubijańskie, obliczone na efekt teatralny ostatniego rodzaju, nie cofając się nawet przed profanacją.

Oprócz tego, pełno tam reminiscencji z Hauptmanna (furman Hendschel) a nawet z Sudermana. A może to nie są reminiscencje tylko poprostu niemiecko-pruska literatura dramatyczna, ma już taki charakter.

Bo Halbe n. p. wart jest Engla, a Engel Sudermana, tylko ten ostatni operuje wśród burżuazji a Engel obrabia chłopów, ale w braku artyzmu i spekulowaniu na grube efekty sceniczne, są sobie równi.

W „Przystani" opowiada Engel historję Jadwigi wychowanki miejscowego nauczyciela, rzecz dzieje się na wsi nad brzegiem morza, która wyszła za mąż za prostego rybaka, z pobudek dość niejasnych.

go spotyka, ten nie może pretendować do dobrego towarzystwa.

Umiejętność zachowania zimnej krwi w każdem zdarzeniu, jest po za tem jedną z tych prerogatyw naszego stanu, której nam nikt nie może odebrać, powinniśmy zatem jej równie strzedz pilnie, jak rodzinnego swego dobra.

Stary hrabia mówił to z tem większem przekonaniem, że sam będąc usposobienia prędkiego, pomimo ciągłego starania i wielkich wysiłków często się mijał z prawdą, którą uważał za aksjomat.

Tym razem jednak i ojciec i syn wchodząc do gabinetu, byli w zupełnej zgodzie z wymaganiami tego świata.

Wiał od nich prawdziwie angielski chłód, i ktoby na nich spojrzał, nie domyśliłby się z pewnością, że ma przed sobą dwóch przedstawicieli słowiańskiej rasy, nurtowanych poważnymi i bliskiemi im sprawami, ani że są to ojciec i syn, przygotowujący się do rozmowy, mającej stanowić o ludzkiem życiu, lub przyszłości całej rodziny.

Ojciec wyjął z kieszeni papierośnicę i częstował syna, wskazywał mu jednocześnie wygodny fotel i sam się rozsiadł opodal, przysuwając spokojnie stolik z popielnicą i podciągając trochę spodnie, gest, który każdy szanujący garderobę gentleman powinien robić bezwiednie, dla ochronienia dolnej części ubrania, od przedwczesnej a brzydkiej wypukłości na kolanach.

Syn automatycznie powtarzał ruchy swego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przez 6 lat żyje spokojnie w swojej chacie, gdy nagle zjawia się inżynier, syn nauczyciela, który Jadwigę wychował, towarzysz jej lat dziecinnych.

Dopiero teraz uprzytomnia sobie Jadwiga, że kocha Henryka, co wywołuje katastrofę, którą zresztą już w pierwszym akcie można przewidzieć. Zrozpaczony rybak rzuca się do morza wraz ze swoją córeczką.

Sztuczny nastrój sztuki oddziałał i na artystów, którzy grając bardzo dobrze, nie zdołali jednak, bo nie mogli ożywić tchnieniem prawdy szablonowych figur dramatu.

W każdym razie sztuka ta jest poważna gra pani Ordon-Sosnowskiej, wyborna charakterystyka p. Zelwerowicza, wybuchowa siła p. Sosnowskiego i szczera młodzieńczość p. Leszczyńskiego, zasługują na wszelkie uznanie.

## Z sali sądowej.

### Żydowscy fałszerze.

Sprawa Anisfelda i towarzyszy zakończy się prawdopodobnie dzisiaj; jakikolwiek wyrok zapadnie z góry trzeba zaprotestować przeciwko usiłowaniom obrony przeniesienia procesu na grunt polityczny. Jeszczeby tego brakowało, żeby takich ludzi ogłoszono za ofiary polskiego patryotyzmu! Bardzo słusznie wytknął to nadużycie r. podprokurator dr. Brason w swojej replice.

„Nie możemy, — mówił on, — bezkarnie tolerować zbrodni i mówić naszym przyjaciełom: Idźcie mordować za granicę, a my was tu nie ukarzemy, stworzymy wam asyl, jaskinię zbójów i łotrów. —

Wspomniano tutaj o sprawach dla nas drogich, niezgrabną ręką poruszano krwawiące jeszcze rany, opowiadano dzieje rozbioru, Wrześnię, ucisk nasz w Prusach i Drzymałę — wszystko to dla ukucia puklerza dla zwykłych oszustów. Smutna to rzecz pomiatać najdroższemi świętościami w tak brudnej sprawie i niechcę nawet tego dotykać".

## Telegramy.

### Choroba cesarza.

**Wiedeń.** O statnie zdrowie cesarza dowiaduje się Biuro Korespond. że noc była mniej dobrą skutkiem kaszlu i bezsenności. Natomiast objawy kataralne są szczuplejsze. Gorączka nie wystąpiła więcej. Apetyt jest dobrym a stan sił zadowalniającym.

**Wiedeń.** Wczorajsze dzienniki poranne doniosły, że na skutek interpelacji pos. Malika, będą dla Izby posłów wydawane biuletyny o stanie zdrowia cesarza. W sprawie tej zwraca Reichsratskoresp. na podstawie informacyi z kompetentnej strony uwagę na to, że prezydent Weisskirchner jeszcze przed wniesieniem interpelacji ze względu na wielkie zainteresowanie się posłów zdrowiem cesarza, zwrócił się do kancelarji gabinetowej, o regularne codzienne doniesienia o stanie zdrowia cesarza. Kancelarja gabinetowa zgodziła się na to i sprawozdania, te nadchodzące telefonicznie będą natychmiast podawane do wiadomości w Izbie posłów.

**Wiedeń.** Korespodenz Wilhelm donosi o stanie zdrowia cesarza: Wiadomości z Schoenbrunnu brzmią b a r d z o p o c i e s z a j ą c o, nadzwyczaj pomyślnie i są pełne nadziei. Polepszenie trwa. Skutki źle spędzonej nocy na piątek znikły zupełnie. Osoba dobrze poinformowana donosi, że jeżeli kiedy istniało jakie niebezpieczeństwo to o b e c n i e n a l e ż y j e u w a ż a ć z a u s u n i ę t e oraz przyjąć, że cesarz znajduje się w p o c z ą t k u r e k o n w a l e s c e n c j i — że kaszel nie znika od razu, leży to w naturze choroby. Mimo, że ostatniej nocy sen był przerywany przez kaszel, o g ó l n y s t a n i s t a n s i ł j e s t p o d k a ż d y m w z g l ę d e m z a d o w a l a j ą c y. Nadal też nie należy się niepokoić jeżeli w nocy będzie pojawiał się kaszel i sen będzie przerywany, gdyż objawy te towarzyszą chorobie, chociaż znajduje się ona w stadyum ustępywania.

Nadzieję budzi to że od kilku dni nie wystąpiła gorączka. Apetyt jest dobry — a przyjmowanie pokarmów i temperatura normalne co spowodowało także, że stan sił jest zadowalającym.

Kataralne objawy od soboty są o wiele mniejsze co jest oznaką, że katar ustępuje. Dalszego rozszerzenia się kataru nie należy się obawiać. Cesarz jest w l e p s z e m u s p o s o b i e n i u n i ż z k o ń c e m ubiegłego tygodnia Ze strony miarodajnej uczynionem będzie przedstawienie, aby cesarz skoro rekonwalescencja naprzód postąpi, przepędził kilka tygodni w k l i m a c i e p o ł u d n i o w y m.

Arcyksiężna Marja Walerja przybyła tu wczoraj wieczorem i odwiedzi cesarza dziś rano.

### Koniec strejku.

**Rzym** Komitet wykonawczy Związku funkcjonarjuszy kolejowych oświadczył się po naradzie, która trwała do wpół do 5 rano przeciw strejkowi względnie biernej resystencji.

**Turyn.** Komitet kierujący ogólnego związku robotniczego oświadczył się jednogłośnie przeciw strajkowi kolejowemu.

### Cholera w Rosji.

**Petersburg.** Gubernje połtawska, wołyńska, lubelska, mohylowska i mińska zostały uznane za zagrożone c h o l e r ą.

### Bandytyzm w Odessie.

**Petersburg.** Na telegraficzne wezwanie Stołypina, aby położył kres walkom ulicznym i bandytyzmowi w Odessie, odpowiedział jenerał Nowicki, że nie może skutecznie wystąpić przeciw tajnym związkom, skoro do nich należą najbardziej wpływowe osobistości. Nowicki miał na myśli Orłowa i Pawłowa, którzy zupełnie jawnie popierają pogromy w Odesie.

### Nieudany zamach.

**Połtawa.** Podczas wieczornego posiedzenia Ziemstwa Zieńkowieckiego, niewiadomy sprawca strzelił przez okno do siedzącego naprzeciw członka Rady państwa — Brazoła. Kula uwięzła w ścianie.

### Losy b. posłów do Dumy.

**Krasnojarsk.** Krążą tu pogłoski, iż b. poseł Onipko, skazany na zesłanie do okręgu Twuchańskiego, zbiegł w drodze.

### Wypadek automobilowy.

**San Sebastjan.** Skutkiem najechania na siebie, dwa samochody runęły ze spadzistego nasypu, przyczem 2 osoby zabiły się na miejscu, 4 zaś odniosły rany ciężkie.

### Pani Toselli.

**Paryż.** Do »Echo de Paris« donoszą z Florencji, że pani Toseli zgodziła się oddać księżniczkę Monikę dworowi saskiemu pod wpływem namów różnych osób ze swego otoczenia. Przedstawiciel króla saskiego zawarł z nią umowę następującą: Pani Toselei służyć będzie prawo spędzania corocznie miesiąca z księżniczką. Resztę dzieci widywać będzie mogła corocznie jednorazowo. Apanaże będą jej wypłacane tak samo, jak dotychczas.

## Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu** zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

**Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach** otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

**Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10,** wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

**Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41.** dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

**Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

**Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

## CENNIK

### *Izby handl. i przem. w Krakowie*

Kraków, dnia 19 października 1907.

| | Płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| | w koronach | | | |
| Ruble papierowe | 253 | — | 254 | — |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 60 |
| Franki papierowe | 95 | 40 | 95 | 90 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 12 | 19 | 18 |
| 4% Listy zast. prem. Banku hip. | 109 | — | 110 | — |
| 4½% Listy zast. Banku hip. | 99 | — | 100 | — |
| 5% Listy zast. Banku hip. | 95 | — | 96 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. | 99 | 75 | 100 | 75 |
| 4% Listy zast. Banku kraj. | 95 | — | 96 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok. | 97 | — | 98 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let. | 97 | — | 98 | — |
| 4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let. | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% Galicyjskie obligacye prop. | 94 | 25 | 97 | 25 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 94 | 76 | 95 | 75 |
| 4% Pożyczka m. Lwowa | 93 | 30 | 94 | 30 |
| 4½% Pożyczka m. Lwowa | — | — | — | — |
| 5% Obligacye kom. Banku kraj. | — | — | — | — |
| 4½% Obligacye kom. Banku kraj. | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 4½% Obligacye kolejowe | 93 | 50 | 94 | 50 |
| Losy miasta Krakowa | 90 | — | 96 | — |
| Akcye Banku kred. we Lwowie | 570 | — | 572 | — |
| Akcye Banku hipotecz. | — | — | — | — |
| Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — | — | — | — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 558 | | 562 | — |
| 4,2% wspóln. renta papierowa | 96 | 30 | 96 | 80 |
| 4,2% wspóln. renta srebrna | 96 | 30 | 96 | 80 |
| 4% renta koron. austryacka | 96 | 50 | 97 | — |
| 4% renta koron. węgierska | 92 | 75 | 93 | 50 |
| 4% renta austr. w złocie | 115 | — | 115 | 50 |
| 4% renta węgierska w złocie | 109 | 75 | 111 | 25 |

## Ceny targowe z dnia 19 października br.

za 100 klg.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | od | 24.20 | do | 24·60 |
| „ czerwona i żółta | „ | 24·— | „ | 24·60 |
| „ węgierska | „ | 24·— | „ | 24·60 |
| Żyto krajowe | „ | 21·20 | „ | 22·— |
| „ węgierskie | „ | 22·80 | „ | 23.40 |
| Jęczmień na krupy | „ | 16.20 | „ | 17·— |
| „ browarny | „ | 17.20 | „ | 19·— |
| „ na paszę | „ | | | |
| Owies z opłatą akcyz | „ | 16·50 | „ | 17·10 |
| Proso | „ | | | |
| Jagły | „ | 28·— | “ | 33·— |
| Tatarka | „ | 15·60 | „ | 16.— |
| Kukurydza | „ | | | |
| Groch | „ | 22·50 | „ | 29·50 |
| Fasola | „ | 19·50 | „ | 31·— |
| Wyka | „ | 14·50 | „ | 16.— |
| Rzepak zimowy | „ | 35·— | „ | 36.— |
| Koniczyna nasienna czerwona | „ | | | |
| „ „ biała | „ | | | |
| Tymotka | „ | | | |
| Esparsetta | „ | | | |
| Soczewica | , | 50.— | „ | 60.— |
| Słoma | | 7·— | „ | 8.— |
| Siano | „ | 7·20 | „ | 9·60 |
| Koniczyna pastewna | „ | 9·60 | „ | 11·2 |
| Ziemniaki | „ | 3·20 | „ | 4·40 |
| Jaja | kopa | 3·20 | „ | 3·60 |
| Masło | 1 kg. | 2·— | „ | 2.40 |
| Spirytus na 95° Tralesa | 1 hl. | — | | 210— |



Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego